Nr. 36 Kraków, wtorek 14 lutego 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.678

W nieświadomości siła

(Korespondencja własna)

Warszawa, 12 lutego.

W dziejach obecnego Sejmu, który przecież ma za sobą już dwa lata i kwartał istnienia, nie było wypadku, aby większość wystąpiła z własną inicjatywą ustawodawczą. Cała „mądrość" tej większości zasadza się na „współpracy" z rządem tj. na uchwalaniu przedłożeń rządowych. Gdyby opozycja — zresztą beznadziejnie — od czasu do czasu nie wystąpiła z jakimś projektem, mielibyśmy naprawdę jedyne, ale nie pierwsze, w swoim rodzaju widowiski: Sejm, który wyrzekł się inicjatywy, który czeka tylko na to, co mu rząd do załatwienia zaprezentuje.

Ten stan rzeczy nie jest wynikiem niezdolności do wystąpienia z własnemi pomysłami. Są przecież w BB „fachowcy" od różnorodnych spraw, są nawet grupy, które postawiły sobie za zadanie czuwania nad pewnemi odcinkami życia publicznego; są wreszcie referenci, którzy wcale nieźle potrafią krytykować — nigdy naturalnie nie wypowiadając ostatniego słowa — przedłożenia rządowe. Ale to wyrzeczenie się inicjatywy ma swój głębszy powód: posłowie w BB nigdy między sobą nie potrafią — jak u nas się mówi — uzgodnić jakiejś kwestji a tylko na pasku rządowym są w stanie iść, jako że ich się do tego chodzenia popędza.

Ten objaw zupełnego niedowładu, uważają matadorzy w BB za objaw — siły i są nawet z tego zupełnie zadowoleni. Bo i poco się natężać, poco brać na siebie odpowiedzialność, kiedy się wychodzi z założenia, faktami usprawiedliwionego, że nie rząd jest emanacją większości a przeciwnie — rząd stworzył sobie większość, aby mieć kryte tyły i móc wobec teraźniejszości i potomności powoływać się na to, że na wszystko uzyskał aprobatę parlamentu.

Obu stronom z tym stanem rzeczy jest wygodnie. Rząd wie, że jego zamysły nie spotkają się z przeszkodami; większość wie, że jej uległość gwarantuje jej — przy dzisiejszym systemie — nieodpowiedzialność i widoki na ponowny „wybór". Od czasu do czasu, za obopólną zgodą, markuje się samodzielność w ten prymitywny sposób, że stawia się poprawki do przedłożeń rządowych, nawet do budżetu, ale i dzieci polityczne wiedzą, że i w tych wypadkach inicjatywa jest więcej niż podejrzanego pochodzenia: stosunki „poprawiaczy" z referentami ministerjalnymi są zbyt widoczne.

Ta nieświadomość siły leżącej w naturze każdej większości występuje jaskrawo na jaw szczególnie teraz, gdy Sejm, kończąc obrady nad budżetem, przystąpi do załatwienia kilku przedłożeń o nieprzeciętnem znaczeniu. Wszystkie te przedłożenia nie mają ani śladu inicjatywy poselskiej; wszystkie wyszły z kuźni biurokratycznej w tym porządku, że „ktoś" ani rzeczowo ani hierarchicznie kompetentny wyraził życzenie — rozkaz, a inni go wykonali tj. wypracowali projekty. W ten sposób na stół „wysokiej Izby" spadły przedłożenia: o szkołach akademickich, samorządowe, sporteczno-scaleniowe, prasowe itd. — teraz większość ma proste zadanie: uchwalić i pożegnać się z sesją na długie miesiące.

Czy może kogoś z tych 230 panów — z przybudówkami jest ich więcej — głowa zaboli o to, jaki będzie efekt tych przez nich z gotowością uchwalanych przedłożeń? Ani się nie śni; pójdą Sanojce i im podobne postaci na odpoczynek z przeświadczeniem, że zrobili to, co do nich jako do sług należało: pan każe, sługa musi. W tem właśnie leży ich siła, że jeszcze nie uświadomili sobie, jaką nędzną rolę grają jako większość, która niema nic do gadania a tylko ma jeden obowiązek: słuchać rozkazów czynnika, który w normalnych stosunkach powinienby jej słuchać.

—ooo—

Po wyroku brzeskim

Sąd apelacyjny w Warszawie w osobach pp. Gacka, Chodeckiego i Wyczańskiego w sprawie b. więźniów brzeskich wydał wyrok, podobno jednomyślnie. W pierwszej instancji, jak wiadomo, sędzia Leszczyński złożył votum separatum, w którem wypowiedział się za uwolnieniem oskarżonych. Sąd apelacyjny zatwierdził więc wyrok sądu okręgowego. Różnice pomiędzy wyrokiem sobotnim, a wyrokiem sądu okręgowego wynikają z faktu wejścia w życie naszego nowego kodeksu karnego. Nowy polski kodeks karny nie zna określenia „domu poprawy" i zna tylko wyraz więzienie. Dlatego sobotni wyrok wyraz „dom poprawy" zmienił na wyraz więzienie. Widać więc z tego, że sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Nowy polski kodeks karny przewiduje w pewnych wypadkach pozbawienie zasądzonych praw obywatelskich na przeciąg 2 do 10 lat, według własnego uznania sądu. Utrata praw liczy się od chwili odbycia kary. Skazani pozostali na wolności za kaucjami swego czasu złożonemi po 5.000—10.000 zł. Obrońcy wnoszą o kasację wyroku do Sądu Najwyższego. Wyrok nie stanowił dla opinji publicznej w Polsce niespodzianki. Dlaczego, nie możemy powiedzieć z zrozumiałych względów. Mimo to odbił on się głośnem echem w całym kraju i zapewne wzbudził też zainteresowanie zagranicą. Wyrok ma znaczenie zasadnicze. Zasądzeni, jak donosi „Robotnik", otrzymują mnóstwo depesz, listów i adresów z całego kraju.

Wybór dra Kaplickiego na prezydenta miasta Krakowa

NASTĄPI WE CZWARTEK

Doniesienia nasze o kandydaturze dra Kaplickiego na prezydenta m. Krakowa po pułk. Belinie-Prażmowskim, sprawdziły się.

Oto tzw. **konwent senjorów nominowanej rady miejskiej zaofiarował w sobotę drowi Kaplickiemu kandydaturę na stanowisko prezydenta miasta. Dr. Kaplicki kandydaturę przyjął.**

Jak wiadomo, wybór nowego prezydenta ma nastąpić w ciągu dni 14 od ustąpienia pułk. Beliny-Prażmowskiego, tj. najpóźniej w sobotę 25 bm. Nominowana rada miejska postanowiła jednak przystąpić do wyboru p. Kaplickiego na prezydenta miasta już we czwartek, 16 bm. na posiedzeniu tajnem. Wobec więc przyjęcia przez dra Kaplickiego kandydatury i niewysuwania żadnej kontrkandydatury, wybór jego przez nominowaną radę nie ulega wątpliwości.

Jak słychać, na stanowisko prezydenta m. Krakowa miał być powołany p. Duch. Władze jednak otrzymały informacje, że kler krakowski patrzyłby się źle na tę nominację, przeto prezydentem zostanie dr. Kaplicki.

Wybór dwóch wiceprezydentów nastąpi w parę tygodni później. Wiadomo bowiem, że p. wiceprezydent Ostrowski przechodzi na emeryturę, a p. Duch zawiedziony tem, że tak „sprężystego" wiceprezydenta jakim on jest nie chcą zrobić prezydentem, idzie tam, skąd przyszedł, tj. do Warszawy. Kandydatów na stołeczki wiceprezydentów wymieniają wielu. Wybór wiceprezydentów jednak zależeć będzie od zgody p. dra Kaplickiego.

POŻEGNANIE PUŁK. BELINY

Trzy dni trwały uroczystości pożegnalne pułk. Beliny-Prażmowskiego. Zdawałoby się, że zasługi jego około podniesienia miasta były wielkie i za to go tak uroczyście żegnano, a nawet nominowana rada miejska uchwaliła, że „dobrze się zasłużył gminie m. Krakowa".

Dobrym był człowiekiem — trzeba przyznać, ale ludność Krakowa go nie znała. Zasłużył się szwadronowi przybocznemu i sanacji, toteż nic dziwnego, że go aż przez trzy dni żegnano. Na tych pożegnaniach byli tylko i wyłącznie przedstawiciele sanacji, a przedewszystkiem legjoniści i strzelcy. Wolno im było żegnać swego „legendarnego wodza", a nawet było to ich obowiązkiem. **Ludność Krakowa nie wzięła udziału w tych pożegnaniach, bo bez woli ludu objął pułk. Belina władzę nad miastem.** Czem się więc „dobrze zasłużył gminie m. Krakowa", niewiadomo. Ludność wspomina z uznaniem takich prezydentów, jak Dietl, Zyblikiewicz i Leo — oni się dobrze zasłużyli Krakowowi.

* * *

DJABLIK DRUKARSKI

zawział się na te uroczystości pożegnalne. I tak w „Czasie" niedzielnym złośliwy przypadek zrządził, że bezpośrednio po opisie bankietu na „Strzelnicy" następuje ogłoszenie:

„Bóle w żołądku, ściskanie w dołku, obstrukcję, gnicie w kiszkach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język, bladą cerę łatwo usunąć, stosując naturalną wodę gorzką Franciszka Józefa".

Poniedziałkowy zaś „Kurjerek" w rubryce „Z kraju od korespondentów IKC" doniósł, że uroczystość pożegnalna odbyła się „u stóp okolonego kwieciem „portfelu rtm. Beliny"...

JULJUSZ SŁOWACKI

Z „Beniowskiego"

O Polsko! Jeśli sądzisz, żeś ty wolna,
A taką jesteś, jak ta, co dziś żyje,
Jeśli tem żywić się ty jesteś zdolna,
Czego pies nie chce, waż nawet nie pije,
Jeśli cię toczy gangrena powolna,
Której stroskanym oczom nic nie skryje,
Jeśli się zrównać masz z dzisiejszym Włochem,
Zostań czem byłaś — ludzi wielkich prochem.

Lecz proch niech cicho w mogile spoczywa
I szept niech żaden nie dojdzie z podziemi,
Bo zdarzyćby się mogła rzecz straszliwa,
Że chociaż żyły słowami Waszemi
Szeregi polskich pokoleń, gorliwa
Ręka cenzora usta wam oniemi
I miast słów Waszych — błysną białe plamy.
Świetny, podobno, środek dla reklamy!

Musimy się bronić przed własną nędzą!

Musimy się bronić przed niszczeniem naszych warsztatów pracy!

„Czekajcie cierpliwie, kryzys wnet przeminie" — mówią nam ministrowie, „kryzys już przemija" — krzyczą nam od kilku lat burżuazyjne pisma, „kryzys przeszedł najwyższy szczyt napięcia i zaczyna powoli opadać" — dowodzą codzień „uczeni" burżuazyjni ekonomiści. A tym czasem **kryzys szaleje coraz gwałtowniej** i z nieokiełznaną potęgą żywiołu pozbawia ludzi pracy i chleba, niszczy coraz więcej warsztatów pracy ludzkiej i dobrobytu.

Górny Śląsk, Zagłębia Dąbrowskie i Krakowskie, Łódź, Bielsko, Zagłębia naftowe — te, kiedyś tętniące pracą i życiem, ośrodki przemysłowe, źródła bogactw całego kraju, stały się już tylko **ośrodkami nędzy** — nędzy ogromnej w rozmiarach, ponurej, straszliwej w skutkach dla setek tysięcy robotników i ich nieszczęśliwych rodzin. Po ulicach miast, miasteczek i osiedli robotniczych, tych kiedyś ruchliwych rozgwarem pracy ośrodków przemysłowych, snują się już nie ludzie, ale tylko rozpaczliwe widma o twarzach napiętnowanych głodem, coraz liczniejszej armji bezrobotnych. A kryzys robi coraz większe spustoszenia, sięga co miesiąc — ba, ostatnio nawet już co tydzień po nowe ofiary.— Redukcje!... nowe **redukcje**... zamykanie kopalń, hut i fabryk... i znowu nowe zamykania następnych... Urlopy turnusowe, z których się nigdy do pracy nie wraca — oto znamię czasu. Zima... sezon węglowy.. nadzieja wśród głodnych bezrobotnych na poprawę i chociażby krótki okres uzyskania pracy... A tu zamiast poprawy — dalsze redukcje, zaostrzenie nędzy, spotęgowanie głodu.

Oto krótka kronika ostatnich dni: **Górny Śląsk, Kopalnia „Dębieńsko" od 1-go lutego 250 ludzi poszło na urlop turnusowy, 200 następnych czeka ten sam los od 15-go lutego; kopalnie „Wirek" i „Hildebrand" wysłały tymczasem 250 ludzi na urlop turnusowy, kopalnia „Hojm" 500 ludzi na bruk, kopalnia „Blücher" 700, „Szarlotta" 500, „Wujek" 400, „Wolfgang" — „Wawel" 400, „Richter" 250, „Ticinus" 250, kopalnie skarbowe 1.200 ludzi na urlop, 300 do zupełnej redukcji, „Gische" 2.000 ludzi do redukcji, kopalnie „Hohenlohe" - „Fanny" ma być zamknięta — 600 ludzi na bruk, kopalnia „Pokój" ma być zamknięta, wypowiedziano pracę 1.641 robotnikom i 90 urzędnikom.**

W Zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem dosłownie ten sam stan, ta sama lawina wyrzucania ludzi z pracy. Kopalnie rudy, jak tak dalej pójdzie, znikną zupełnie. Jeszcze w końcu 1929 roku mieliśmy na terenie Polski 22 kopalnie rudy w ruchu. Dziś pracują tylko 3 kopalnie, z tego kopalnia „Franciszek" w okręgu częstochowskim ma być w tym miesiącu zamknięta. W przemyśle naftowym liczba robotników topnieje w zastraszający sposób.

Nic więc dziwnego, że w obliczu tego szaleństwa pozbawiania ostatnich resztek ludzi pracy, opanowało robotników Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, oraz Częstochowskiego, a także na całym terenie przemysłu naftowego przerażenie i chęć chociażby rozpaczliwego protestu przeciw masowym redukcjom i masowemu zamykaniu, a nawet niszczeniu warsztatów pracy.

Robotnicy w całym górnictwie nie chcą i nie mogą się zgodzić na trwanie obecnego stanu. **Tu już chodzi o życie**, o prawo do życia setek tysięcy ludzi. Ludziom tym zagląda w oczy śmierć głodowa. I wbrew twierdzeniu kapitalistycznych mędrców, że na kryzys niema innego ratunku, jak tylko „wyczekiwanie", zagrożeni w swym bycie robotnicy myślą **o obronie.**

Po-przez zagłębia węglowe, naftowe i kopalń rud idzie groźny pomruk. Gorączkowy ruch przeciw masowym redukcjom przybiera na sile. Wszędzie zaczyna się rozlegać okrzyk **„wszystko jedno co będzie, musimy się bronić przed skutkami obłąkańczej polityki kapitalistów"** **Centralny Związek Górników**, jak zawsze, tak i teraz, staje się **ośrodkiem**, około którego centralizuje się wola mas górniczych.

Na posiedzeniu **Wydziału Wykonawczego** omówiono sytuację i postanowiono **obmyśleć środki obrony**. Postanowiono zwołać na przestrzeni lutego we wszystkich Zagłębiach węglowych i naftowych **ogólne konferencje Zarządów Oddziałów** wspólnie z radcami i delegatami, celem ustalenia sposobów walki o pracę i chleb. **Na konferencjach tych zostanie omówiona sprawa proklamowania w całym przemyśle górniczym tymczasem dwudniowego strajku generalnego, jako wstępu do wielkiej walki o realizację następujących zasadniczych postulatów:**

1) **SKRÓCENIE CZASU PRACY W GÓRNICTWIE DO 36 GODZIN W TYGODNIU BEZ OBNIŻKI PŁAC**
2) **PRZECIW REDUKCJOM.**
3) **USPOŁECZNIENIE KOPALŃ, KONTROLĘ SPOŁECZNĄ PRODUKCJI I ZBYTU WĘGLA, RUD I PRODUKTÓW NAFTOWYCH.**

Tak górnicy, jak i Zarząd **Centralnego Związku Górników** zdają sobie sprawę z tego, że podejmują walkę w ciężkich warunkach i o postulaty, które wielu, nawet nie w kapitalistycznym obozie, wydadzą się czemś nierealnem do urzeczywistnienia. Ale to nas ani przeraża, ani od walki odwieść może. Czyż poza powolną śmiercią głodową mają górnicy inne wyjście z katastrofalnej sytuacji w jaką ich zapędziła gospodarka kapitalistyczna? Czyż zamiast dziecinnie naiwnej walki z kartelami nie racjonalniejsza będzie **walka o uspołecznienie kopalń i hut?..** Przecież projektowana przez Rząd ustawa kartelowa im będzie ostrzejsza przeciw polityce karteli, tem prędzej kapitaliści na Górnym Śląsku, a i w Zagłębiach naftowych zamkną przedsiębiorstwa w interesie produkcji i zbytu swoich przedsiębiorstw zagranicą. Stosowanie represji, przyjmijmy nawet że szczerze, przeciw kapitalistom, którzy mają nieograniczone prawo do dysponowania przedsiębiorstwami w czasie kiedy leży w ich interesie nie prowadzenie ale — zamykanie tych przedsiębiorstw, jest albo niezręczną obłudą albo bezgraniczną naiwnością. Przecież jesteśmy świadkami, jak to na Górnym Śląsku kapitaliści po stronie polskiej wydalają robotników z pracy, zamykają przedsiębiorstwa, a po stronie niemieckiej podnoszą produkcję i ze względów politycznych przyjmują do pracy część robotników zwolnionych po stronie polskiej.

Tylko uspołecznienie — a chyba kopalnie węgla, nafty i huty dojrzały do uspołecznionej gospodarki — zapobiegnie dalszej niszczycielskiej grze kapitalistów.

Tylko skrócenie czasu pracy i planowa gospodarka mogą uratować dla kraju niszczony przemysł i uchronić robotników przed utratą pracy i powolną śmiercią głodową.

Górnicy, rozpoczynając walkę w ciężkich warunkach o te hasła, uświadamiają sobie dobrze, że walczyć będą nietylko w obronie własnego bytu, ale i o uratowanie ginącego, a raczej niszczonego przez kapitalistów, przemysłu, a zatem o interes całej olbrzymiej reszty niekapitalistycznego społeczeństwa kraju. Górnicy mają prawo wierzyć, że społeczeństwo całe zrozumie ich rozpaczliwą próbę obrony własnego bytu i istnienia zagrożonych ruiną warsztatów pracy i moralnie poprze ten ofiarny wysiłek.

Jan Stańczyk.

Dobrowolskij

Carski minister „Sprawiedliwości"

Pisałem już o „głównym" carskim ministrze „sprawiedliwości" Szczegłowitowie, niszczycielu sądów i praworządności. Szczegłowitow — to „wielka" figura caratu ostatnich dziesięcioleci. To — filar, to — symbol.

W porównaniu z nim inny minister „sprawiedliwości" **Dobrowolskij**, jest tylko drobną kanalijką. To nie symboliczna figura ostatnich dziesięcioleci caratu, lecz symbol ostatnich miesięcy starego ustroju, okresu **Rasputina**. Produkt gnicia w ostatniem stadjum „Mielkij bies". Wyraz ostatecznego rozkładu.

Został „mianowany" przez klikę **Rasputina** i carycę, jako człowiek gotowy na wszystko, **jako posłuszne narzędzie kliki**, która objęła w carskiej Rosji rządy i szybko prowadziła kraj do katastrofy. Wybrano Dobrowolskiego, bo był **mocno zadłużony** i szukał wyjścia „z sytuacji" a z takich zapłatanych w niespłacalne długi ludzi lubią korzystać dyktatorskie kliki.

Niedawno w **Teatrze Artystów** (w Warszawie na ul. Karowej) widzieliśmy sztukę **„Rasputin"**. W tej sztuce figuruje także **Dobrowolski**. Przychodzi do **Rasputina** podczas orgji, i pijany Rasputin postanawia poprzeć dogodnego i zgodliwego człowieczka. A wdzięczny **Dobrowolskij** (przedstawiciel surowego prawa!) puszcza się w pląsy przed potężnym faworytem kliki... Symboliczny obraz — „sprawiedliwość" tańczy tak, jak klika zagra...

P. **Dobrowolskij** został mianowany ministrem 20 grudnia 1916 r., w ostatnich tygodniach rozkładającego się „reżimu". Rewolucja postawiła go przed swym trybunałem. Już 21 kwietnia 1917 r. **Dobrowolskij** składał zeznania przed Nadzwyczajną Komisją śledczą Rządu **Tymczasowego. Stenogram znajdziemy** w II tomie protokułów Komisji na str 320 i następnych. Badanie nie było tak ciekawe, jak badanie **Szczegłowitowa**, bo **Dobrowolskij** urzędował krótko i nie zdążył tak się „zasłużyć", jak **Szczegłowitow**. Chodziło przedewszystkiem o to, jakie **Dobrowolskij** miał środki i jakie stosunki łączyły go z **Rasputinem** i **carycą**. W przeciwieństwie do **Szczegłowitowa Dobrowolskij** wobec komisji kłamał i wykręcał się. **Prezes** komisji zwrócił mu na to uwagę, podkreślając, że **Dobrowolskij** wpiera stara się wybadać, co komisja już wie, a potem dopiero zeznaje tyle, ile mu jest potrzebnem... Tchórzliwy **„epigonik"** łże, ile się da.

Na zapytanie **prezesa** o stan materjalny, **minister** zeznaje: warunki moje były w dość marnym stanie ...

Prezes zapytuje, czy minister może objaśnić dlaczego na wekslu (leżącym przed komisją) znajduje się żyro (podpis) **Simanowicza, sekretarza Rasputina.**

Minister nie może tego dokładnie wyjaśnić. Przyznaje tylko, że pewnego razu zjawił się u niego **Simanowicz**, prosząc o oswobodzenie z więzienia kryminalisty - miljonera **Rubinsteina**, który gotów jest ofiarować za swoją wolność **pół miljona**. **Simanowicz** dodawał, że sprawę **Rubinsteina** popierają takie osoby, jak — caryca...

Prezes zapytuje o znajomość z Rasputinem, mnichem - rozpustnikiem, tawotyem carowej.

Minister probuje się wykręcać. Przyznaje się do tego, że Rasputin był u nie to raz — tylko jeden raz —w r. 1914 Przyparty do muru przyznaje później atoli, że odwiedzał Rasputina w r. 1916. Nie chciałem o tem mówić — powiada — **ale w sprawie mojej nominacji muszę** powiedzieć, że czyniono **próby związania** mnie.

Prezes. To znaczy — „związania"?

Minister. To znaczy związania mnie z kompanją **Rasputina** — aby mieć możność mnie **wykorzystać.**

Później minister przyznaje, że jeździł do carycy do Carskiego Sioła i wogóle był w kontakcje z rasputinowską kamaryllą.

Tyle stenogram. Obraz zupełnie jasny. **Zadłużony minister puszcza w obieg weksle z podpisem sekretarza Rasputina na rachunek zbrodniarza siedzącego w kryminale. Minister** „sprawiedliwości"!! **Wobec tego klika Rasputinowska ma w ministrze całkowicie posłuszne narzędzie. „Sprawiedliwość"**— upadając coraz niżej — **stała się igraszką kliki,** sprawującej dyktaturę.

Wszystko — co jeszcze niezależne — w sprawiedliwości, w sądownictwie zostaje podeptane. Za kilka dni już następi katastrofa... ostateczny schyłek „reżimu".

To nie **Szczegłowitow**, o którym będziemy obszernie pisali, — ten zaprawdę pełny kwiat samodzierżawnej „sprawiedliwości". To już — koniec...

Kazimierz Czapiński.

Doraźny sąd administracyjny

Starostwo w Warszawie skazało w sobotę tow. **Józefa Stannickiego**, członka Organizacji Młodzieży TUR. Koło „Wola", za udział w piątkowej demonstracji w sprawie brzeskiej na

60 dni

bezwzględnego aresztu.

O to właśnie idzie

O wniesionym przez rząd do Sejmu projekcie nowej ustawy prasowej pisze jeden z dzienników sanacyjnych:

„Projekt ustawy prasowej, który zapewne jeszcze podczas sesji obecnej znajdzie się na porządku dziennym Sejmu, wywołuje liczne komentarze i zastrzeżenia. Obracają się one w pierwszym rzędzie dokoła postanowienia projektu, w myśl którego pisma po konfiskacie nie będą mogły ukazywać się z białemi plamami. Przeciwnicy tej inowacji wysuną podobno jako główny kontrargument okoliczność, że realizowanie tych zarządzeń pociągnie za sobą wielki wzrost kosztów wydawniczych".

Dla kogo pociągnie wzrost kosztów? Naturalnie tylko dla prasy opozycyjnej, bo tylko ta jest konfiskowaną. A o ten wzrost kosztów tj. o dalsze utrudnianie w wydawaniu pism opozycyjnych przecież chodzi! Pisma sanacyjne nie są konfiskowane, poza tem mają „źródła dochodów", dla prasy opozycyjnej niedostępne i zresztą przez nie odrzucane. Taki wzrost kosztów wydawnictwa jest jedną z licznych dywersji sanacyjnych przeciw wszystkiemu, co jest antysanacyjnem. A wśród tego wszystkiego prasa antysanacyjna jest dla sanacji największym kamieniem obrazy. Cóż więc prostszego, jak uniemożliwić a przynajmniej utrudnić jej żywot? O to właśnie chodzi w tym tricku z białemi plamami.

Kto zalega z podatkami niech się powiesi

Jak powszechnie wiadomo, w obecnym katastrofalnym czasie kryzysu, zubożenia, bankructw — niezliczone tysiące podatników zalegają z podatkami. To masowe zjawisko społeczne stało się palącym problemem. Co mają uczynić rzesze dotkniętych katastrofą podatników, jeżeli nie mogą spłacić zaległości podatkowych?

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu w dyskusji budżetowej minister skarbu p. Zawadzki wygłosił mowę, w której nawoływał do płacenia podatków i zakończył następująco:

„Znałem dwóch ludzi, którzy nie mogli zapłacić długu karcianego i odebrali sobie życie. Chociaż muszę potępić to. co skłoniło ich do samobójstwa, jednak zachowałem szacunek dla tych ludzi. Teraz spotykam wielu ludzi, którzy nie zapłacili zaległości podatkowych, a którym to nie przeszkadza jeść, pić i bawić się. Taki człowiek jest dla mnie o wiele bardziej zdyskwalifikowany, niż ten, który nie zapłacił długu karcianego".

Kto utrzymuje państwo?

Prosty człowiek myśli, że państwo utrzymuje ludność płacąca różne podatki. Tak nawet mogłoby się wydawać na podstawie budżetu, który w setkach różnych rozdziałów, rubryk i podrubryk wylicza, jakie i kto płaci podatki, sumując je do dwumiljardowej wysokości.

Pokazuje się, że ludzie się mylą, że budżet jest tylko fikcją, państwo utrzymuje kto inny. Kto? Egzekutor podatkowy — ten dostarcza państwu środków istnienia. Tak powiedział p. minister skarbu, a on jest przecież — przynajmniej w tym fachu — kompetentny.

Chodziło o ogólne, nietylko ze strony opozycji skargi na egzekutorów. P. Zawadzki wziął ich gorąco w obronę, oświadczając w odpowiedzi na te zarzuty:

„Prosiłem jednak równocześnie, by przewinień poszczególnych urzędników skarbowych nie generalizować i nie obarczać odpowiedzialnością za nie wielkiej masy kilkudziesięciu tysięcy ludzi, którzy pracują bardzo ofiarnie i pracą swoją państwu dostarczają środków istnienia".

Że chodziło p. ministrowi o egzekutorów, wynika ze związku z poprzedniemi jego słowami, że „niedociągnięcia i nadużycia aparatu egzekucyjnego mogą się zdarzać" — ale grunt w tem, że ci ludzie podtrzymują egzystencję państwa. Biedne państwo, które musi się, dla utrzymania swej egzystencji, chwytać aż takich środków!

Nowy układ sił europejskich

W sprawie zarysowującego się sojuszu francusko-rosyjskiego, którym zajmowaliśmy się świeżo w artykule wstępnym, otrzymuje „Kurjer Warszawski" następujące informacje od swojego korespondenta paryskiego:

„Już w Genewie zwróciła uwagę taktyka Litwinowa kokietowania Francji, która odrazu spotkała się z żywem zadowoleniem delegacji francuskiej. — Następnie na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby Herriot podkreślił przyjazny stosunek Sowietów do Francji, gratulując sobie zawarcia niedawnego paktu o nieagresji.

Dziś sprawa powyższa znajduje oświetlenie pod postacią artykułu posła Fribourga w „Quotidien", w którym autor stwierdza, że naturalną konsekwencją zbliżenia włosko-niemieckiego byłoby zacieśnienie węzłów przyjaźni francusko-rosyjskiej i zapowiada rychły przyjazd do Paryża jenerała sowieckiego z jednoczesnym wyjazdem do Moskwy jenerała francuskiego, co oznacza przywrócenie misji wojskowej francuskiej w Rosji i rosyjskiej we Francji.

Należy podkreślić, że poseł Fribourg jest wybitnym członkiem komisji spraw zagranicznych, członkiem partji radykalnej i referentem w sprawach Europy środkowo-zachodniej.

Nie należy lekceważyć rewelacji posła Fribourga, z którym zresztą korespondent „Kurjera" długo konferował wczoraj w Izbie, ponieważ oświetlają liczne aluzje Herriota o stosunkach francusko-sowieckich i kwadrują doskonale z psychiką społeczeństwa francuskiego, szukającego za wszelką cenę sprzymierzeńca przeciwko blokowi włosko-niemiecko-węgiersko-bułgarskiemu".

Bułgarję pominęliśmy w naszych rozważaniach jako partnera dalszego — bałkańskiego.

Zbliżenie się Bułgarji do Włoch, przypieczętowane małżeństwem Borysa z księżniczką Joanną włoską, miało niedawno w burżuazyjnej prasie polskiej więcej rozgłosu z powodu lamentów, jakie podnosił Watykan, że król bułgarski nie dotrzymał obietnicy, danej papieżowi i pierwsze swoje niemowlę ochrzcił według obrządku prawosławnego, zgodnie z wyznaniem narodu bułgarskiego — niż z racji politycznych kombinacyj, które się z tem małżeństwem wiązały. A chodziło tu Włochom o pomnożenie sił, zwróconych przeciwko Francji.

* * *

Wspominaliśmy niejednokrotnie o tem, że Mussolini pełni swoją dyktaturę, usadowiony silnie, nietylko dzięki temu, iż dorwawszy się władzy, zdołał ukuć na swoje potrzeby cały aparat administracyjny, podporządkować sobie całe życie państwowe, a śmiałków, którzyby przeciwko niemu występowali, stawiać przed specjalnemi trybunałami o odpowiednio-dobranych członkach, którzy nie wahają się nawet cudzoziemców pomawianych o pomaganie przeciwnikom faszyzmu, drakońsko ścigać karami. Przemoc tworzy jedną z podstaw, na których się wspiera faszyzm. Drugą, jest fakt, że Mussolini imponuje pokaźnej części burżuazji i inteligencji włoskiej. Mussolini bowiem z niezwykłym sprytem i konsekwencją wyzyskuje powojenny chaos w Europie, aby wysunąć właśnie Włochy na stanowisko mocarstwa, które gromadzi dokoła siebie rój satelitów. Czem były Włochy za czasów dawnego trójprzymierza? Na pierwszym planie Niemcy — za niemi toczyły się sztukowane Austro-Węgry, a dalej — słabeusz włoski.

Teraz zmieniły się stosunki. — Teraz Włochy dzierżą batutę wśród podobnej konstrukcji politycznej. Różne posunięcia Mussoliniego w polityce wewnętrznej też dogadzają burżuazji włoskiej. Naród został ubezwłasnowolniony, ale burżuazja spać może tem spokojniej i... śnić o potędze.

A sny to o przyszłej potędze Włoch, o ich misji wskrzeszenia tradycyj światowładnego Rzymu starożytnego... Temi deklamacjami hipnotyzuje Mussolini zwłaszcza młodzież włoską — i ogromne zastępy tej młodzieży ma za sobą. Imperjalistycznemi frazesami daje karm ich ambicji „mocarstwowej". Nie rumienią się młodzi nad upadkiem swobód włoskich — ogarnięci hipnozą, że „duce", jak drugi Cezar kładzie fundamenty pod jakieś niebywałe triumfy. Może zakrada się niekiedy w umysły tej młodzieży i jakiś szept sceptycyzmu. Ale wnet go zgłuszy odszept, że przecież to wygodniej huraganowemi okrzykami witać wszechwładnego duce!

Francja, widząc jak Mussolini stara się podminować obecne stosunki polityczne, decyduje się koniec-końców na układy z sowietami, chociaż rentjer francuski zdawał się szczególnie wrogim Rosji sowieckiej, że ze wszystkich pieniędzy, wepchanych ongi w carat, go wykwitowała.

Pełnomocnictwa

Prasa sanacyjna donosi, że rząd na zakończenie sesji sejmowej zażąda uchwalenia mu pełnomocnictw jak w ub. roku i dodaje, że większość naturalnie to żądanie spełni. Będziemy więc mieli przez 8 miesięcy fabrykę dekretów i już dziś przewidują, że niejedno z stojących obecnie na porządku dziennym przedłożeń nie przejdzie przez Sejm, lecz zostanie załatwione w drodze dekretu.

W związku z tem doniesieniem stoi też sprawa nowej ustawy prasowej, którą rząd obecnie forsuje. Czy ustawa ta przejdzie przez Sejm czy dostanie się w tryby dekretowe? Pewne wyjaśnienie daje sanacyjno-lewiatański „Kurjer Polski", który donosi:

„Dowiadujemy się, że projekt ustawy prasowej, aczkolwiek uchwalony już został przez Radę ministrów z końcem stycznia, do dnia wczorajszego nie wpłynął jeszcze do Sejmu. Wedle wiarygodnych pogłosek prowadzona w prasie dyskusja nad powyższym projektem ustawy dała czynnikom miarodajnym asumpt do dokonania zmian w projekcie, który według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie przedmiotem obrad Sejmu podczas obecnej sesji".

Swoją drogą, także pewna część prasy sanacyjnej wypowiedziała na temat ogłoszonego projektu szereg zastrzeżeń — czy jednak to jest powodem odroczenia wniesienia projektu do Sejmu? Może raczej chęć powrotu do praktyki z r. 1925, kiedy to zadekretowano ustawę prasową i Sejm — wówczas jeszcze nie był sanacyjny — musiał stoczyć ciężkie walki o uchylenie tego dekretu. Teraz tej obawy niema; ten Sejm żadnego dekretu nie uchyli i dlatego możliwe jest, że rząd zamiast do Sejmu pójdzie z ustawą prasową na drogę dekretu. Czy to zresztą nie wszystko jedno? Wszak niema obawy, aby ta większość ośmieliła się zmienić którąś z „zasadniczych" tez projektu rządowego.

Praca BB w terenie

METODA WZAJEMNYCH ATAKÓW, DENUNCJACYJ I POGRÓŻEK

Sanacyjny „Kurjer Wileński" napadł na prezydenta Wilna, Maleszewskiego, że zignorował pożegnalne uroczystości ku czci odchodzącego z Wilna na placówkę dyplomatyczną wojewody Beczkowicza (odchodzącego w łasce na szerszą arenę).

A oto w drugim organie sanacji — w „Słowie" wileńskiem — ukazało się takie oświadczenie:

„Po zapoznaniu się z artykułem w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 7 lutego 1933 r., pod tytułem „Demonstracja pana prezydenta miasta", my niżej podpisani, posłowie i senatorowie, członkowie regjonalnego wileńskiego koła BBWR, uważamy, że artykuł ten jest szkodliwy dla pracy organizacyjnej naszego obozu na terenie miasta Wilna, a specjalnie prezydentowi Maleszewskiemu, napastowanemu osobiście w tym artykule, składamy wyrazy współczucia. Bronisław Wędziagolski, Jan hr. Tyszkiewicz, Bohdan Podoski, dr. Stefan Brokowski, Stanisław Dobosz, Fryderyk Krasicki, Witold Kwinto, Stanisław Mackiewicz, Józef Polkowski, Stanisław Stankiewicz, Stanisław Wańkowicz".

W formie wyjaśnienia podaje organ podpisanego powyżej posła Mackiewicza, że przytoczony tu protest podpisało 11 członków koła regjonalnego BBWR liczącego bez członków rządu 17 osób i że powodem do protestu „jest artykuł w „Kurjerze Wileńskim", żądający w wyrazach aż nadto przejrzystych dymisji prezydenta miasta za to jedynie, że nie wziął udziału w uroczystościach towarzyskich, tak przez „Kurjer Wileński" przereklamowanych".

„Zdaje się jednak, — kończy „Słowo" — że tym razem strzał „Kurjera Wileńskiego" chybił zupełnie i że, jeśli wywoła przesilenie, to nie to, o które „Kurjerowi Wileńskiemu" chodziło".

Przestępczość a psychoza

Wyszło ostatnio z druku dzieło w języku polskim uczonego polskiego D-ra Maurycego Ursteina, wydane w r. 1930 w językach hiszpańskim i portugalskim p. t. „**Przestępczość a psychoza**".

Psychjatrja znalazła w doktorze Ursteinie szermierza potężnego. Dzieło zawiera orzeczenia o stanie psychicznym kilku w Argentynie i Brazylji znanych ze swych okrutnych czynów oskarżonych, jak również opis najpospolitszej choroby umysłowej — katatonji: rozszczepienie jaźni. Autor analizuje tę psychozę z punktu widzenia psychologicznego, skutkiem czego praca jego może zaciekawić ogół czytających. Szeroko traktowana jest też prawna strona problematu, przyczem dr. Urstein wyjaśnia nam różnicę między „anomalją umysłową" (psychopatją), która czyni sprawcę odpowiedzialnym za swe postępki, a chorobą umysłową (psychoza), która wyklucza wolną wolę danego osobnika. W specjalnym rozdziale autor omawia związek między kodeksem karnym a odpowiedzialnością wobec prawa, tak, że każdy sędzia,, adwokat, i lekarz sądowy znajdzie w dziele mnóstwo wskazówek i wyjaśnień, Dla celów ogólno wychowawczych książka okaże się wielce korzystna, albowiem poucza nas, które cechy charakteru tłumaczone u dzieci i w wieku młodzieńczym, jako braki w wychowaniu, albo nawyknienia, zboczenia moralne, nerwowość lub psychopatja, są już przejawem psychozy, prowadzącej do stępienia i kończącej się całkowitem rozszczepieniem osobowości — katatonją.

W świecie psychjatrycznym Urstein znany jest jako jeden z najwybitniejszych specjalistów. Materjał jego przewyższa wszystko to co został odotychczas opublikowane, a wyniki jego badań klinicznych, przeprowadzonych w ciągu 25 lat, uwidoczniają się jaskrawo i w dziele niniejszem.

Dr. Urstein należy do tej garstki uczonych, którzy od lat wielu torują drogi w dziejach psychjatrji i kryminologji. Jego cena monografja odzwierciadla poza wiadomościami fachowemi, całkowity żywot i tragizm licznych przestępców.

Urstein potrafił wykazać moment przyczynowy, który pchał na drogę przestępstwa chłopców chicagowskich i morderców w Rio i San Paulo. Wyodrębnił te składniki, które musiały doprowadzić do tragedji, przedstawił w sposób przekonywujący defekty duchowe u osobników, którzy w epoce legislatury nowoczesnej powinni znajdować się nie w więzieniu, a w zakładach dla obłąkanych.

W sferach fachowych Niemiec Urstein jest osobistością ogólnie znaną i cenioną. Po wojnie, w czasie której zebrał i opracował materjał niebywałej wartości, poświęcił się nainowszym działom biologji. Jego wzrokiem naprzód sięgające postlaty i praktyczne wyniki studjów spowodowały, iż zaproszono go na wykłady do Ameryki, Niemiec, Norwegji ii t. d.

Podręczniki francuskie często cytują „dyskadencję intrapsychiczną Ursteina" jako najcharakterystyczniepszy objaw katatonji. Stworzył szkołę, która się cytuje narówni ze szkołą Kraepelina i Bleulera. Opisał jako pierwszy formę psychozy, której niektórzy autorzy dali nazwę „psychoza Ursteina".

Chilijski dziennik urzędowy „Imparcial" komunikuje, że nowe orjentacje psychjatryczne Ursteina, uwarunkują zasadnicze reformy prawa karnego.

Dzieło dr. Ursteina pomimo swego charakteru naukowego napisane jest z polotem i jasnością i zarówno pod względem stylu, jak i głębokiego poczucia humanitarnego oraz opisów przestepstw i zwierzeń przestępców skupia całkowicie uwagę czytelnika.

Józef Litauer.

Polska a rozbrojenie

W Genewie, w Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej, toczy się dyskusja nad projektami rozbrojeniowemi, zgłoszonemi przez Francję i Anglję. W dyskusji tej bierze żywy udział delegat polski p. *Raczyński*

Kiedy omawiano projekt francuski, kładący silny nacisk na sprawę bezpieczeństwa, delegat polski wystąpił przeciw projektowi francuskiemu. Oświadczył on, że konferencja powinna ograniczyć się do uchwalenia punktów, nie budzących wątpliwości, że trzeba zadowolić się „małą konwencją" rozbrojeniową zamiast wielkiej, zalecanej przez mocarstwa Do takiej małej konwencji weszłyby np. zakaz używania w wojnie pewnych gatunków broni.

Nie ręczymy za ścisłość streszczenia mowy p. *Raczyńskiego*, gdyż z informacyj telegraficznych trudno wyrobić sobie dokładną opinję o treści tej mowy, zwłaszcza, że informacje te w różnych krajach kłócą się ze sobą.

Ale zdaje się w każdym razie być rzeczą pewną, że p. Raczyński odrzucił francuską tezę bezpieczeństwa. *Byłaby to zupełna nowość w polityce zagranicznej Polski.* Polska była jednem z pierwszych państw, które w r. 1924 przyjęły Protokoł Genewski, oparty na zasadach: bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie. Stanowisko to nie zmieniło się przez cały czas urzędowania min. *Zaleskiego*

Bal Jeszcze 18 stycznia r. b. w komisji budżetowej Sejmu referent budżetu Min. Spr. Wojsk., pos. *Polakiewicz*, oświadczył:

„Stosunek nasz do prac rozbrojeniowych jest ściśle rzeczowy; podstawę ego stanowi teza, uzależniająca wszelkie koncesje w zakresie zbrojeń od stopnia bezpieczeństwa. Nie wolno nam podpisać aktu, podrywającego wartość obronną Państwa, bez otrzymania wzamian odpowiedniej gwarancji w dziedzinie bezpieczeństwa. Od tego, w jakim zakresie zostaną zrealizowane nasze żądania co do bezpieczeństwa, zależy głębokość tych koncesyj na rzecz rozbrojenia, jakie mogłyby liczyć na aprobatę naszego społeczeństwa".

A więc bezpieczeństwo, jako pierwszy i najważniejszy warunek jakichkolwiek ustępstw na rzecz rozbrojenia.

Czemu więc Rząd polski odrzuca postulat bezpieczeństwa, zawarty w projekcie francuskim?

Widocznie Rząd polski nie wierzy, aby w chwili obecnej udało się uzyskać skuteczne gwarancje bezpieczeństwa. Widocznie sądzi, że Niemcy hitlerowskie przez samo swe istnienie są zaprzeczeniem jakiegokolwiek bezpieczeństwa. Przypuszczenie to jest o tyle prawdopodobne, że p. *Raczyński*, przemawiając poraz drugi, tym razem już o projekcie angielskim, sprzeciwił się równouprawnieniu Niemiec w sprawie zbrojeń, na które zgodziła się konferencja 5 mocarstw w dn. 11 grudnia ub. r. Delegat francuski o tyle poparł delegata polskiego, iż uchwała 5 mocarstw nie obowiązuje jeszcze konferencji.

Anglja, której projekt opiera się m. in. na zasadzie równouprawnienia Niemiec (zresztą projekt francuski również uznaje tę zasadę, ale w łączności z bezpieczeństwem) zgodziła się podobno nie nalegać na tę zasadę.

Niewątpliwie zarówno Francja jak Anglja pod wpływem objęcia rządów przez *Hitlera*, niezbyt się kwapią do równouprawnienia Niemiec, których delegat oświadczył, że w razie zakwestjonowania uchwały z 11 grudnia, jako podstawy obrad konferencji, Niemcy wycofają się z niej.

Konferencji grozi więc znowu rozbicie.

Ale nas tu obchodzi narazie stanowisko Rządu polskiego. Jeżeli prawdą jest, że Rząd odrzuca obecnie postulat bezpieczeństwa ze względu na jego nierealność, to bylibyśmy zdania, że postępuje conajmniej zbyt pośpiesznie i nerwowo. Zastrzegamy się z góry, że z naszego, socjalistycznego, stanowiska, nie przypisujemy bynajmniej sprawie bezpieczeństwa tego znaczenia, co Rząd francuski. Jesteśmy zdania, że gdy się rozpocznie rozbrojenie od bezpieczeństwa, to ono... nigdy się nie zacznie.

Ale chodzi nam o inne motywy Przedewszystkiem — cośmy już podkreślili — Polska dotychczas stała niezmiennie na stanowisku *pierwszeństwa* zasady bezpieczeństwa i stanowisko to nadal podziela A w takim razie należałoby wyczerpać wszystkie możliwości w tym zakresie i raczej *poprzeć z całą siłą projekt francuski*, niż osłabić ten projekt. Toż Niemcy zwalczają zasadniczo żądanie bezpieczeństwa i wystąpienie Polski tłomaczą jako rozbieżność między Francją i Polską. Trzeba było raczej doprowadzić do szerokiej dyskusji w sprawie bezpieczeństwa skłonić Rząd niemiecki do ujawnienia *poglądów i zamiarów*, a wówczas cały świat przekonałby się, czy sprawa bezpieczeństwa jest ważna i jaki jest wzajemny stosunek między tą sprawą a rządami *Hitlera*.

Dalej. Rząd polski, odrzucając sprawę bezpieczeństwa i wysuwając hasło „małej konwencji", sprowadza całą konferencję rozbrojeniową do — zera. Bo jeżeli uważa się bezpieczeństwo za warunek wszelkiego rozbrojenia, ale za warunek niemożliwy narazie do spełnienia, to się daje jasno do zrozumienia: *jedyne bezpieczeństwo to zbrojenie, któreby sprostało zbrojeniom Niemiec.*

W ten sposób utrąca się Konferencję Rozbrojeniową.

We środę ma przemawiać w sejmowej komisji spraw zagranicznych min. *Beck*. Przeczytamy, co on powie na temat rozbrojenia i swojej, a raczej nieswojej, taktyki w Genewie

(jmb.).

Niedyskrecje

Leży przed nami wycinek z „sanacyjnego" „N. Dziennika Łódzkiego", zawierający poufny, najwidoczniej, raport wojewódzkiego sekretarjatu B. B. W. R. o pracy organizacyjnej „w terenie". Raport ten, przeznaczony dla naczelnych władz partyjnych, z rozbrajającą naiwnością zdradza rozmaite „tajemnice" lokalnych organów partji rządowej; wnosić też należy, że opublikowany został chyba wskutek jakiegoś niedopatrzenia.

Ponieważ za to niedopatrzenie nie my odpowiadamy, będziemy niedyskretni i ujawnimy parę kwiatuszków z bukietu trosk, zmartwień i radości „sanacyjnego" sztabu.

Dowiadujemy się więc m. in., że dn. 22 ub. m. w Zduńskiej Woli odbyło się „zebranie organizacyjne B B. W. R., na którem referat wygłosił również por. Olczyk Ze względu na wymienioną wyraźnie przed nazwiskiem szarżę, wynika, iż referent jest OFICEREM SŁUŻBY CZYNNEJ; to zaś musi wywołać niejakie zdziwienie, skoro, jak wiadomo powszechnie, oficerom nie folno uczestniczyć w zebraniach partyj politycznych, ani tembardziej wygłaszać tam referatów. Widocznie, w stosunku do partji rządowej ten surowy zakaz nie obowiązuje. Raport z triumfem podnosi, że zebranie odbyło się w sali „Sokoła", który w Zduńskiej Woli jest „prorządowy". „Jedyny prawdopodobnie wypadek w całem Państwie" — chwali się niezręcznie i naiwnie autor meldunku.

Ale gorzej jest w Sieradzu. Tu bowiem rada powiatowa B B zmuszona była zwrócić się do władz partyjnych „„o przydzielenie (tak!) posła Promisa na przeciąg chociażby 1 miesiąca dla przeprowadzenia akcji propagandowej, jako PRZECIWDZIAŁANIA ROZWIJANEJ PRZEZ STR. LUDOWE SILNEJ AKCJI". Taż sama rada omawiała sprawę ZORGANIZOWANIA W SIERADZU Z. Z. Z., „JAKO PRZECIWWAGI ZWIĄZKOM ZAWODOWYM PPS. CKW.". No, teraz już jesteśmy domu, dotychczas bowiem nie wiedzieliśmy po co są organizowane „rewolucyjne" związki p. Moraczewskiego...

Udział ludności w wiecach i zebraniach B. B. na terenie woj. łódzkiego, jak widać nawet z cyfr raportu — bardzo skromny. Np. w Łęczycy — ok. 250 osób, w Zgierzu — ok. 150, w Poddębicach — 37, mimo że „WIEC" ODBYŁ SIĘ W SALI SZKOLNEJ(!)... Przebieg zebrania w Sompolnie był, jak notuje autor meldunku, „spokojny"; zdarza się widocznie, niekiedy inaczej... W Uniejowie — skarży się sprawozdawca — istnieją „silne wpływy N. D. i Ch. D.", co niezawodnie rozpęd „radosnej twórczości" mocno hamuje. Ale jest nadzieja — pocieszają się bebecy — że uczynią wkrótce „wyłom pokaźny w zapatrywaniach mieszkańców".

Pomimo najlepszych z naszej strony chęci, nie odnosimy jakoś z całości raportu wrażenia, by „sanacyjnym" naganiaczom wiodło się w woj. łódzkiem zbyt pomyślnie. Tu PPS., tam Stron. Ludowe, ówdzie znowu psie dusze endeki z chadekami psują szyki jedynym i patentowanym „zbawcom ojczyzny", obracając ludność miast i miasteczek tyłem do wiadomej „ideologji". Niepowodzeń wiele, sukcesy wątpliwe — choć na usługi partji „sanacyjnej" są i wojskowi i sale szkolne, i grube pieniążki, i „objektywny", „bezstronny" aparat administracyjny... Dużo najprawdziwszej prawdy dało się wyłuskać z takiego jednego raportu.

Bd.

Na 50 rocznicę śmierci Marksa

Dni. 18 marca przypada **50 rocznica** śmierci Karola **Marksa.**

Tow. **Wydawnicze „Światło"** ze swej strony, dla ułatwienia klasie robotniczej zapoznania się z pracami Marksa, przyśpiesza wydanie **IX zeszytu Bibljoteki Teoretyków Socjalizmu,** zawierającego świetną rozprawę **Maksa Adlera** p. t. **„Marksizm, jako ideologja proletarjatu".**

Zeszyt ten ukaże się w **pierwszych dniach marca.**

Organizacje robotnicze **powinny już zamawiać to wydawnictwo,** bowiem wysokość nakładu będzie ściśle dostosowana do ilości prenumeratorów Bibljoteki i zamówień kolportażowych, jakie **napłyną do dn. 25 lutego.**

Cena 1 złoty; za 10 egzemplarzy — 8 złotych; zamawiać: Warszawa: Poln. 66, m. 54 Tow. Wydawnicze „Światło"

Lewin informatorem Stpiczyńskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 lutego.

W ubiegłym tygodniu „Kurjer Poranny" ogłosił rzekome „rewelacje" o tem, jakoby tow. poseł dr. Lieberman i b. min. Zdziechowski przeciwstawiali się uzyskaniu przez rząd polski pożyczki we Francji. „Kurjer Poranny" nie podał jednak nazwiska „informatora", który miał zeznawać na sądzie marszałkowskim. Dziś nazwisko tego „informatora" stało się głośne. Autorytetem tym dla „Kurjera Porannego" jest Mojsie Lewin, zamieszany wraz z wybitnymi sanatorami w aferę pszczyńską, który też składał zeznania w sądzie marszałkowskim. Lewin, rozporządzający poważnemi wpływami finansowemi dzięki poparciu BB, obecnie zlikwidował swoje mieszkanie w Polsce i emigruje.

Milczący p. Zarzycki wymowny p. Michałkiewicz

W artykule, zatytułowanym: „Jeszcze o roli Polaków w przemyśle górnośląskim" pomstuje „Czas" na senatorkę tow. Kluszyńską, że „w obecności p. ministra przemysłu i handlu" powróciła jeszcze do sprawy przemysłu górnośląskiego, „występując z insynuacjami na niczem (sic) nie opartemi w stosunku do Polaków, którzy zasiadają w radach nadzorczych przemysłu śląskiego". Dalej „Czas" pisze, że sen. Kluszynska żądała „dalszych wyjaśnień rzekomych tajemnic zakulisowych tych (tj. górnośląskich) koncernów" — i że odpowiadał jej „stanowczo i rzeczowo" senator Karłowski... Od siebie zaś dodaje „Czas", że ktokolwiek tyka Polaków, pracujących tam w nader trudnych warunkach, oddaje „niedźwiedzią przysługę" interesom państwa".

Tow. Kluszyńska, żądając dalszych wyjaśnień na komisji skarbowo-budżetowej senatu i czyniąc to w obecności ministra Zarzyckiego, nie reflektowała na „wyjaśnienia" p. Karłowskiego, lecz zwracała się o nie niewątpliwie do ministra, który jednak po poprzednim potoku wymowy zamknął się w milczeniu. Jakże to? P. minister oświadcza, że posiada w swoim notesie 22 „szmat", że są tam i nazwiska o brzmieniu arcy-arystokratycznem i te „szmaty" pozostawia do swojego intymnego użytku i ich „nieprawości" mają być nierozwikłane — i słucha spokojnie, jak p. senator Karłowski bronzuje właśnie działalność tych, których oń piętnował... A przecież i atak „Czasu" na naszą senatorkę jest poczęści zamaskowaną rozprawą z p. Zarzyckim. „Czas", broniąc owych członków rad nadzorczych, wspomina o „nagonce" na nich — i „skądkolwiekby pochodziła" — nazywa ją szkodliwą.

* * *

Podczas dyskusji nad preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych, gdy do głosu przyszedł poseł Michałkiewicz, ex-ludowiec z pod komendy p. Kulisiewicza padł pod jego adresem okrzyk: „połączyłeś się z Radziwiłłem". Na to — wedle relacji „Czasu" p. Michałkiewicz miał odpowiedzieć, że się z Radziwiłłem nie połączył, ale straszyć go Radziwiłłem niema co, był bowiem na froncie i widział, jak rotmistrz Radziwiłł, zasłaniając pociąg naczelnego wodza przed bolszewikami umarł na posterunku — przeto go woli, niż p. Smołę, czy kogo innego.

Tu p. Michałkiewicz dopuścił się osobliwej gry nazwiskami. Co ma fakt śmierci rotmistrza Radziwiłła z polityką żyjącego ks. Janusza Radziwiłła? Nawet nie z jednego „gniazda" obaj wyszli, gdyż poległy rotmistrz był synem ks. Albrechta z Nieświeża, a żyjący przywódca konserwatystów bebeckich wywodzi się z Radziwiłłów ołyckich.

Gdy na wojnie lud się wali „jako snopy" — nikt nie obnosi nazwisk poległych — wiedzą o nich tylko ci, kogo osierocili...

Dziś, jak ktoś zauważył, p. Konopacka jest bardziej znana niż Konopnicka — więcej się o dysku dyskutuje, niż o lirze... Ponoć profil p. Konopackiej uwieczniony został nawet na srebrnym bilonie publicznie.

Więc i świeżo upieczony bebek — p. Michałkiewicz dumnie z rydwanu radziwiłłowskiego spogląda na chłopstwo, której najgęściej ginęło, a jak się zwało, kto wie i kto policzy?...

Budżet uchwalony głosami BB

W III CZYTANIU

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 lutego.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się dziś o 11'30. Przystąpiono do III czytania budżetu.

Pos. Miedziński (BB) jako generalny referent budżetu twierdzi, że budżet wykazuje wprawdzie deficyt, jednak są rezerwy skarbowe, a projekt pokrycia reszty zapomocą operacyj kredytowych większość pozostawia rządowi. Większość rządowa godzi się na ten stan i oświadcza się przeciw wyborom przed obiorem prezydenta Rzplitej. — Rząd podejmuje walkę z opozycją. Wedle jego opinji rząd robotniczo-włościański, którym lewica pragnie zastąpić obecny system, mógłby wprowadzić znaczne pogorszenie, natomiast rząd prawicowy tego pogorszenia nie przyniósłby.

Poseł St. Stroński (kl. nar.) oświadcza, że klub BB darzy nas bogatem ustawodawstwem, którego przewodnią myślą jest tworzenie niepewności w kraju. Sanacja zaostrza swoje hasła. Pos. Duch to nie jest już „duch wieczny rewolucjonista", ale „duch wieczny strzelec". Wkońcu mowca stwierdza, że klub narodowy głosować będzie przeciw budżetowych zarówno z powodów rzeczowych jak i politycznych. (Wrzawa na ławach BB). Budżet jest nierealny tak po stronie wydatków, jak i dochodów. Rząd całą swą energję wytęża na pospieszne uchwalenie ustaw, których zadaniem jest zaostrzenie i rozszerzenie policyjnego systemu rządów, celem utrwalenia władzy i wypływających z jej nadużywania korzyści w rękach sprawców przewrotu majowego. (Wrzawa na ławach BB). W obecnem niebezpiecznem położeniu zewnętrznem i wewnętrznem, wymagającem skupienia i wysiłku całego narodu, rząd i powolna mu większość prowadzą zaciętą walkę ze społeczeństwem z wyraźną szkodą dla narodu i państwa. Uwagam za niezbędne odwołanie się do woli narodu.

WIĘŹNIOM BRZESKIM

Poseł Róg (str. lud.) oświadcza, że stronnictwo ludowe głosować będzie przeciw budżetowi. Cały budżet jest świadectwem, że rząd chce się opierać na sile fizycznej, na policji. Dzieje się to w czasie, gdy kanclerz Rzeszy zapowiada walkę o Pomorze. W tym czasie nie wolno rozbijać społeczeństwa i budzić niechęć do państwa przez łamanie praw. Nie wolno dobierać specjalnych kompletów sędziowskich dla spraw politycznych, a w taki właśnie sposób odbyła się świeżo rozprawa więźniów brzeskich, którym z tego miejsca składamy cześć i hołd.

Sejm obecny, powstały w drodze niesłychanych nadużyć, winien być jaknajprędzej rozwiązany i muszą być przeprowadzone nowe wybory.

OŚWIADCZENIE TOW. POSŁA NIEDZIAŁKOWSKIEGO

Poseł Niedziałkowski im. ZPPS złożył oświadczenie, że klub głosuje przeciw budżetowi nietylko dlatego, że budowa jego jest luzowa, ale że charakter budżetu zaprzecza wszelkim pojęciom o gospodarowaniu groszem publicznym. Głosujemy przeciw budżetowi też dlatego, aby dać wyraz zasadniczemu stanowisku wobec panującego systemu rządzenia. Mowca stwierdza załamywanie się ustroju kapitalistycznego. Wyprowadzić Polskę może z obecnego chaosu tylko rząd robotniczo-włościański. Sanacyjny system rządzenia pogłębił kryzys gospodarczy, oddając losy kraju w ręce karteli, garstki właścicieli ziemskich i uprzywilejowanych dygnitarzy. Tow. poseł Niedziałkowski oświadcza, że już w debacie budżetowej dokładne oświetlenie sanacyjnego systemu rządzenia dał tow. poseł Czapinski, określając go jako kryzys gospodarczy, kryzys społeczno-polityczny, kryzys oświaty, prawa i moralności, zaś tow. poseł Żuławski ujął w jednem zdaniu zadanie nasze bieżące: Chcemy zburzyć spokój mas, by porwać je do walki o przyszłość ludu pracującego i kraju.

Poseł Putjan (ChD) stwierdza, że rząd zaostrza rozdźwięki w kraju, czego dowodem jest sprawa brzeska. Oświadcza, że klub ChD głosować będzie przeciw budżetowi.

KOŁO ŻYDOWSKIE PIERWSZY RAZ PRZECIW BUDŻETOWI

Sensacją było oświadczenie posła dra Thona imieniem koła żydowskiego, że głosować będzie przeciw budżetowi. Jest to pierwszy wypadek od przewrotu majowego, że koło żydowskie głosuje przeciw budżetowi.

Poseł Łucki imieniem klubu ukraińskiego i poseł Jeremicz (Białorusin) oświadczają, że głosują przeciw budżetowi.

Po przemówieniu głównego referenta posła Miedzińskiego, który odpiera oświadczenie Hitlera w sprawie Pomorza, przystąpiono do głosowania. Budżet przyjęto głosami BB i grupy Kulisiewicza. Wszystkie inne stronnictwa głosowały przeciw budżetowi.

ARMJA NIE MOŻE BYĆ PODPORĄ RZĄDU DYKTATURY

Przystąpiono do ustawy o poborze rekruta. Po przemówieniu referenta posła Sicińskiego (BB) zabrał głos poseł tow. Pużak, który oświadczył: Stoimy na stanowisku obrony kraju i w dzisiejszym okresie przejściowym, gdy państwa się nie rozbrajają, godzimy się na istnienie armji pod warunkiem, że armja będzie fukcją obrony kraju, a nie instrumentem władzy dla zapewnienia jej samowoli i swawoli. — Jak długo armja będzie podstawą rządu autokratycznych i dyktatury, jak długo będzie się przeciwstawiać społeczeństwu i walczyć z „wrogiem wewnętrznym", tak długo nie możemy wotować pieniędzy na taką armję. Stan rzeczy w Polsce wymaga, aby sprawą obrony kraju zajął się rząd inny, rząd, posiadający zaufanie społeczeństwa.

GALICA O SEJMIE BB

Poseł generał Galica (BB) bronił ustawy o rekrucie i między innemi oświadczył, że obecna Izba sejmowa jest najbardziej liberalna i demokratyczna (!).

Jako ostatni przemawiał sprawozdawca poseł Siciński (BB).

W głosowaniu uchwalono ustawę o poborze rekruta. Przeciw ustawie głosował ZPPS i Ukraińcy.

GMINA ZBIOROWA — POMYSŁEM PIŁSUDSKIEGO

Następnie przystąpiono do ustawy, zwanej ustawą o likwidacji samorządu.

Poseł Polakiewicz (BB) popiera ustawę i stwierdza, że daje ona szerokie pełnomocnictwa rządowi, bo BB ma zaufanie do rządu. Marszałek Piłsudski oświadczył się za gminą zbiorową, a to oświadczenie dla klubu BB i dla referenta jest miarodajne.

Poseł Rymar (kl. nar.) poddał krytyce projekt rządowy, wykazując jego nierealność i szkodliwość.

Z życia robotniczego

—o—

GROŹBA MASOWYCH REDUKCYJ W KOPALNIACH JAWORZNICKICH

Jak nam z Jaworzna donoszą, przeniesiono z dniem 1 stycznia br. wydział sprzedaży węgla, urzędujący dotąd przy dyrekcji kopalń w Jaworznie, do zarządu głównego tych kopalń w Krakowie. Referat główny powierzono osobie niedoświadczonej, nie uznającej praktykowanych dzisiaj norm kupieckich w handlu węglem, która miała wprowadzić surowe metody przy sprzedaży węgla z Jaworzna. Wydział sprzedaży poszedł mianowicie po linji najmniejszego oporu i zarządził w obecnych niezwykle ciężkich czasach kryzysowych, sprzedaż węgla jaworznickiego tylko za gotówkę, płatną zgóry, wstrzymując wszelkie kredyty. Pozatem cenę za ten węgiel wyśrubowano z dniem 1 lutego br. w niebywały sposób, do tego stopnia, że lepszy węgiel z innych kopalń można otrzymać na dogodnych warunkach kredytowych, o kilkadziesiąt złotych taniej na wagonie, zaś „bieda-szyby" dowożą węgiel z odkrywek do Krakowa, sprzedając go prawie za połowę ceny. Skutki nie dały na siebie długo czekać: kopalnie jaworznickie z braku zamówień ograniczyły dni robocze do minimum, zapowiedziane są podobno na najbliższy czas masowe redukcje górników, gdyż zastępcy kopalń jaworznickich, nie rozporządzając gotówką i nie mogąc konkurować pod względem cen z lepszym węglem, potracili wskutek tych zarządzeń swych odbiorców i węgla nie zamawiają.

W zamiarze ratowania tej ważnej placówki przemysłowej od zagłady, wyjeżdża podobno w najbliższych dniach do Krakowa delegacja górników z Jaworzna, aby przedstawić rady nadzorczej kopalń jaworznickich p. inż. Brzozowskiemu przedstawić tę antyspołeczna i szkodliwa

działalność dotyczących organów i prosić go o wstrzymanie dalszych redukcyj i tak już ginących z głodu górników.

Zaznaczyć należy, że kopalnie jaworznickie zatrudniają w sezonie zimowym około 4000 robotników. Czyż jest do pomyślenia, aby samowola niedoświadczonej jednostki miała decydować o losie tylu tysięcy ludzi i wprowadzała zamęt w porządek społeczny?

TELEGRAMY

—o—

PRZED WNIESIENIEM SKARGI KASACYJNEJ W PROCESIE BRZESKIM

Warszawa, 13 lutego (tel. wł.). Obrońcy więźniów brzeskich podjęli się obrony skazanych. — Skarga kasacyjna zostanie wniesiona.

ODDALONY PROTEST WYBORCZY Z OKRĘGU 46

Warszawa, 13 lutego (tel. wł.). Dziś w sądzie najwyższym rozpatrywano protest wyborczy z okręgu Nr. 46 (Jasło). Protest oddalono.

NOWY BISKUP POLOWY

Warszawa, 13 lutego (tel. wł.). Ks. prałat Józef Gawlina, b. dyr. katolickiej agencji prasowej mianowany został biskupem polowym. B. biskup polowy Gall mianowany został arcybiskupem tytularnym.

LOTERJA KLASOWA

Warszawa, 13 lutego (tel. wł.). Wygrana 15.000 zł. padła na nr. 6362 i 143673. — 5.000 zł. na nr. 15015, 28179, 28640, 138559, 139983. — 2.000 zł. na nr. 64903, 66781, 98589, 125903, 130463, 133911, 134825.

PO KATASTROFIE W NEUNKIRCHEN

Saarbrücken, 13 lutego. Liczba ofiar katastrofalnej eksplozji w Neunkirchen wciąż jeszcze nie jest znana. Dotąd stwierdzono śmierć 62 osób, między któremi znajduje się 23 kobiety i 5 dzieci. Wiele osób jest zaginionych. W szpitalach znajduje się 160 ciężko rannych.

50-LECIE ZGONU WAGNERA

Berlin, 12 lutego. Z okazji 50 rocznicy zgonu Ryszarda Wagnera odbyła się dziś w Lipsku akademja, w której obok rodziny Wagnera wzięli również udział kanclerz Hitler, ministrowie dr. Frick, Goering i hr. Schwerin v. Krosigk, oraz wybitniejsze osobistości Lipska, miasta rodzinnego wielkiego kompozytora.

KNEBLOWANIE PRASY W NIEMCZECH

Berlin, 12 lutego. Prezydjum policji berlińskiej zawiesiło główny organ partji komunistycznej „Rote Fahne" do 25 bm. włącznie.

CZYSTKA HITLEROWSKA

Berlin, 13 lutego. Komisaryczny pruski minister spraw wewnętrznych Goering zarządził w administracji i policji Prus nową „czystkę" wśród tych urzędników, którzy jeszcze ocaleli podczas „czystki" przeprowadzonej przez v. Papena za jego pierwszego urzędowania, jako komisarza Rzeszy w Prusiech. Obecną czystką dotknięci zostali przeważnie ci urzędnicy, którzy należą do partji socjalno-demokratycznej, zaś resztę stanowią członkowie partji centrowej. M. in. usunięci zostali z urzędu prezydent rządowy w Kolonji Bier, członek partji socjalno-demokratycznej, prezydent policji w Dortmundzie, dawny prezydent policji berlińskiej Zoergiebel (socjalny demokrata), prezydent rządowy w Akwizgranie Stieler (centrum), prezydent rządowy w Kassel dr. Friedensburg (socjalista), prezydent rządowy w Oberhausen, Szczecinie, Frankfurcie nad Menem i Walbrzychu (Waldenberg) na Śląsku. Pozatem usuniętych zostało wielu innych wyższych urzędników.

KRWAWE BÓJKI

Berlin, 12 lutego. W Eisleben w Saksonji doszło dziś popołudniu do krwawej walki politycznej, której ofiarą padło kilku zabitych i rannych. Podczas pochodu oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej pod budynkiem komunistycznym doszło do strzelaniny między komunistami z jednej a bojówkami hitlerowskiemi i policją z drugiej strony. W toku bójki padło około 80 strzałów rewolwerowych, od których jeden hitlerowiec został zabity a 15 odniosło rany, w tem kilku ciężkie. Po stronie komunistów było — jak dotąd ustalono — 2 zabitych i wielu rannych. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie znana, ponieważ komuniści uprowadzili swoich rannych towarzyszów. W ciągu nocy w Berlinie doszło do licznych bójek między hitlerowcami a komunistami, przyczem 5 osób odniosło ciężkie rany.

FASZYŚCI POPIERAJĄ HITLERA PRZECIW POLSCE

Londyn, 13 lutego. Filofaszystowski „Daily Express", niezawodny przyjaciel hitleryzmu, zajmuje się dziś ostatnim wywiadem Hitlera w sprawie „korytarza" polskiego i oświadcza, że problem ten po wysunięciu go przez Hitlera jako kanclerza, staje się problemem międzynarodowym. Dziennik aprobuje stanowisko zajęte przez Hitlera i pisze, że „korytarz" odcina od reszty Rzeszy prowincję niemiecką, zamieszkałą przez najwybitniejsze rody niemieckie. Zdaniem dziennika Pomorze wciąż jeszcze ma przewagę ludności niemieckiej i mimo upływu 13 lat protest Niemiec przeciw granicy wschodniej nie maleje, lecz przeciwnie staje się coraz silniejszy. „Sama Polska — pisze — nie łudzi się, że utrzymanie „korytarza" będzie sprawą trudną i dlatego wydaje olbrzymie sumy na armję, pragnąc się przeciwstawić każdej akcji niemieckiej, jak długo Niemcy skrępowane są klauzulą wojskową traktatu wersalskiego. Zapomocą „złotych kul", przez swoją politykę kredytową, rozbudowała Francja w Europie wschodniej pierścień państw, które mają pomagać Polsce przeciw Niemcom".

HERRIOT PRZECIW NIEMCOM A ZA ZBLIŻENIEM DO ROSJI

Paryż, 13 lutego. — W dzienniku marsylskim „Petit Provencal" były premjer Herriot zajmuje się obecną polityką zagraniczną, którą określa jako bardzo poważną. Herriot, występując przeciw Niemcom, wypowiada się zarazem przeciw udzielaniu jakichkolwiek koncesyj i ustępstw wrogom Francji. Zajmuje on stanowisko, że ustępstwa nietylko nie zadowolą wrogów, lecz wręcz przeciwnie zachęcają ich do stawiania nowych żądań a przytem zniechęcają przyjaciół Francji. Herriot jest przekonany, że w stanowisku prowokacyjnem niektórych wrogów tkwi spora doza bluffu, obliczona na zastraszenie i szantażowanie przeciwnika. Jest on przeciwny wszelkim ustępstwom na rzecz elementu konserwatywnego Niemiec i oświadcza, że nie należy mieć żadnych złudzeń, iż cały dzisiejszy naród niemiecki dąży do zupełnego zniszczenia istniejących traktatów pokojowych. W dalszym ciągu Herriot wypowiada się za zbliżeniem francusko-sowieckiem.

WOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU DALADIERA

Paryż, 13 lutego. Izba francuska obradowała dziś przedpołudniem w dalszym ciągu nad projektem ustawy finansowej. Obrady prowadzone są z małemi przerwami od niedzieli rano nad poszczególnemi artykułami ustawy. Nad ranem stawiał rząd sześć razy kwestję zaufania i zawsze wychodził obronną ręką, zdobywając większość od 304 do 360 głosów przeciw 183 do 280 głosów.

DEMONSTRACJA PRZED AMBASADĄ NIEMIECKĄ

Paryż, 13 lutego. Przed ambasadą niemiecką w Madrycie doszło wczoraj wieczór do demonstracji komunistycznej. Większa liczba komunistów, demonstrując przed budynkiem, protestowała przeciw Hitlerowi i nowemu rządowi niemieckiemu. W gmachu ambasady wybito kilka szyb kamieniami. Policja rozpędziła demonstrantów, aresztując 2 osoby.

LINDBERGH PRZENOSI SIĘ DO EUROPY

Paryż, 12 lutego. „Matin" donosi z Nizzy, że bawiąca na Rivierze siostra żony Lindbergha oświadczyła, iż sławny lotnik amerykański pułkownik Lindbergh zamierza się wraz z rodziną przenieść do Europy. Ostatnie przejścia obrzydziły mu własną ojczyznę do tego stopnia, że postanowił na stałe zamieszkać w Europie, najprawdopodobniej we Francji.

OLBRZYMIE TRZĘSIENIE ZIEMI W CHINACH

Paryż, 13 lutego. Wedle niepotwierdzonych wiadomości, jakie teraz dopiero nadeszły z Szanghaju, prowincja chińska Kansu nawiedzona została w ostatnich dniach grudnia katastrofalnem trzęsieniem ziemi. Kilka miast i wiele miasteczek i wsi miało zostać doszczętnie zniszczonych. Liczbę ofiar w ludziach podają na 70 tysięcy zabitych i rannych.

JAPONJA DRWI SOBIE Z LIGI NARODÓW

Londyn, 12 lutego. Jak z Tokio donoszą, w odpowiedzi na uchwałę komitetu 19-tu nadzwyczajnego zgromadzenia Ligi Narodów rząd japoński przesłał sekretarjatowi Ligi Narodów notę, w której stwierdza, że uchwała komitetu 19-tu w kwestji mandżurskiej nie ma dla rządu japońskiego żadnego znaczenia, ponieważ Japonja uznała już państwo mandżurskie i uchwały swej nie może unieważnić.

OFERTA WŁOSKA

Nowy Jork, 13 lutego. Donoszą z Waszyngtonu, że ambasador włoski zawiadomił departament stanu, iż wzamian za obniżenie długów wojennych Włochy skłonne są przyznać Stanom Zjednoczonym koncesje w dziedzinie gospodarczej.

12 MILJONÓW BEZROBOTNYCH W AMERYCE

Nowy Jork, 13 lutego. Wedle wykazu statystycznego amerykańskich związków zawodowych liczba bezrobotnych w styczniu br. wynosiła w Stanach Zjednoczonych 12 miljonów osób. W stosunku do grudnia liczba bezrobotnych wzrosła o 200 tysięcy osób. Czwarta część członków amerykańskich związków zawodowych znajduje się bez pracy. Celem złagodzenia skutków kryzysu amerykańskie związki zawodowe żądają wprowadzenia 30-godzinnego tygodnia pracy, co umożliwiłoby zatrudnienie około 7 miljonów bezrobotnych.

2 MILJARDY DEFICYTU W AMERYCE

Nowy Jork, 13 lutego. Wobec stałego wzrostu kryzysu gospodarczego zmniejszają się w proporcjonalnym stosunku wpływy podatkowe tak, że sfery oficjalne obliczają deficyt budżetowy za bieżący rok budżetowy na okrągło 2 miljardy dolarów.

ZNOWU REWOLUCJA W PERU

Nowy Jork, 12 lutego. Wedle doniesień z Santiago de Chile, w Peru południowem wybuchła rewolucja, która znajduje szerokie poparcie marynarki i armji lądowej. Na czele powstańców stanęli pułkownicy Luis Osorio i Jimenez, obaj zwolennicy byłego prezydenta Legui, który po obaleniu go przez pułkownika Sanchez Cerro skazany został na wygnanie na wyspę San Lorenzo.

Rezygnacja dra Ducha

Kraków, 14 lutego.

Wczoraj rano wiceprezydent dr. Duch przyszedł do swojego biura w magistracie, pozabierał ze swego biurka wszystkie swoje rzeczy, pozostawiając szuflady otwarte. Na biurku zaś wiceprezydenta dra Klimeckiego pozostawił list, zawiadamiający go o swej **rezygnacji z godności wiceprezydenta miasta Krakowa, radcy miejskiego.** Rezygnacja wywołała w sferach magistrackich poruszenie.

Z kraju i ze świata

—o—

LOKATORZY DOMÓW ZUPU BĘDĄ PŁACIĆ NIŻSZE KOMORNE. Sprawa zatargu pomiędzy lokatorami domów ZUPU została rozstrzygnięta w wydziale cywilnym sądu okręgowego w Katowicach. Lokatorzy domów zarówno w Katowicach, jak i Królewskiej Hucie postanowili po bezskutecznych staraniach o obniżkę czynszu nie płacić dotychczasowego czynszu, lecz o 40 procent mniejszy. Uchwały takie zapadły na zebraniach lokatorów w Królewskiej Hucie i Katowicach i zostały wprowadzone w życie z dniem 1 stycznia br. Dyrekcja ZUPU po otrzymaniu czynszu za styczeń mniejszego o 13.850 złotych zaskarżyła o tę sumę komitet lokatorów. Sąd okręgowy w Katowicach ogłosił wyrok, oddalający skargę dyrekcyj zakładu.

AUTOBUS W PŁOMIENIACH: 20 PASAŻERÓW POPARZONYCH. W drodze z Drzewicy do Opoczna wskutek wybuchu benzyny w motorze stanął w płomieniach autobus, kursujący na linji Opoczno—Radom. 20 pasażerów autobusu, w tem lekarz Gajdziński z Opoczna, doznało poważnych poparzeń. Autobus spłonął doszczętnie.

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH MATKI Z TROJGIEM DZIECI. W Węgrowie wybuchł pożar, który strawił 4 domy w rynku. Straż ogniowa nie była w stanie opanować szalejącego żywiołu, musiano wezwać straże z okolicy. W płomieniach znalazła śmierć Małka Pomer wraz z trojgiem dzieci w wieku 2, 3 i 7 lat.

GŁODÓWKA PRACOWNIKÓW MAGISTRATU W GRODNIE. Pracownicy magistratu grodzieńskiego, nie otrzymujący od kilku miesięcy pensyj, zapowiedzieli bierny opór i głodówkę w razie dalszej zwłoki w wypłacaniu im zaległości. Magistrat wypłacił im część poborów, zapewniając, iż w miarę wpływów kasowych dalsze należności będą uregulowane.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR „CZWARTKÓWKA"

We czwartek 16 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, odbędzie się odczyt tow. dr. Wandy Szymańskiej na temat:

„CJANKALI" A PROBLEM ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA

Po odczycie dyskusja. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny, datki na TUR.

—ooo—

PODERŻNIĘTE ŻYLETKĄ ŻYŁY. W zamiarze samobójczym Emilja Korczyńska (lat 19) poderżnęła sobie żyletką żyły u rąk. Operacji tej dokonała nieszczęśliwa kobieta na plantach obok restauracji „Zakopianka". Interwenjowało pogotowie ratunkowe. Powodem samobójstwa prawdopodobnie zawiedziona miłość.

OKRADZENI LOKATORZY DOMU PRZY UL. KRUPNICZEJ L. 8. Per Piotr (lat 26), Per Adam (lat 28) i Per Antoni (lat 32), aresztowani zostali pod zarzutem systematycznej kradzieży krzeseł, części od lampy kwarcowej i aparatu radjowego, ze strychu domu przy ul. Krupniczej L. 8. Kradzieży tej dopuścili się oni na szkodę lokatorów zamieszkałych w powyższym domu. Szkoda wynosi około 2.000 zł.

WŁAMANIA. Z gablotki sklepu Leona Strammera przy ul. Paulińskiej L. 32, skradziono różne towary galanteryjne wartości 400 zł. — Z mieszkania Szewy Nessel przy ul. Dietla 36, skradziono biżuterję, zegarki srebrne, torebki srebrne, pierścionki itp., na łączną sumę 1860 zł. — Ze sklepu tytoniowego Hirscha Katza przy ul. Dietla 67, skradziono wyroby tytoniowe i biżuterję, którą w sklepie przechowywał, łącznej wartości około 2.000 złotych.

ZŁAMAŁA NOGĘ, WYCHODZĄC Z KOŚCIOŁA. P. Janina Gałek, zam. przy ul. św. Jana 13, wychodząc z kościoła OO. Pijarów, pośliznęła się na schodach kamiennych i upadając złamała prawą nogę. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek i następne dni do piątku włącznie, po cenach zniżonych powtórzenie sztuki „Romans" według Edwarda Sheldona.

IMRE UNGAR, świetny pianista-wirtuoz, którego gra wywołuje wszędzie nadzwyczajny entuzjazm, wystąpi we środę 15 bm. w Starym Teatrze i wykona program, obejmujący utwory Bacha, Beethovena, Chopina i Schumana.

VASA PRIHODA, jeden z największych współczesnych potentatów gry skrzypcowej, którego grę porównuje prasa zagraniczna z grą Paganiego i Kreislera — wystąpi tylko jeden raz w niedzielę 19 bm. w Starym Teatrze.

ODCZYTY I ZEBRANIA

DZIŚ WE WTOREK ODBĘDZIE SIĘ WIEC PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH o godzinie 6'30 wieczorem w sali Związku górników (Aleja Krasińskiego 16). Na wiecu tym pracownicy umysłowi będą się domagać: Dla bezrobotnych przywrócenia pełnych zasiłków — za okres ubiegły i na przyszłość. Wypłacania zasiłków w ciągu całego okresu bezrobocia. Moratorjum komornego. Moratorjum długów zaciągniętych w okresie pracy. Zwolnienia dzieci pozostających bez pracy pracowników umysłowych od opłat szkolnych. Dokarmiania tych dzieci. — Dla pracujących ustawowego zakazu obniżania płac i ustalenia minimum wynagrodzenia. — Skrócenia czasu pracy bez zmniejszenia płacy. Zakazu pracy nadgodzinowej. Wzbronienia pracy emerytom, pobierającym większe pensje. Obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby. Obniżenia czynszów mieszkaniowych — szczególnie w domach czynszowych ZUPU. Obniżenia opłat za elektryczność, gaz, przejazd koleją i tramwajem. Pracownicy Przemysłu, Handlu i Biurowości! Bezrobotni pracownicy umysłowi! Wszyscy na wiec! Referować będzie tow. M. Statter.

„U NASZYCH POŁUDNIOWYCH SĄSIADÓW". Odczyt dra Marjana Gotkiewicza odbędzie się staraniem polskiego Towarzystwa geograficznego dziś we wtorek o godzinie 19 w sali Instytutu geograficznego (ul. Grodzka 64). W czasie interesującego i bogato ilustrowanego odczytu chór dzieci krakowskich pod dyrekcją p. J. Suwary wykona szereg pieśni słowackich.

ZWYCZAJNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO ODDZ. POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6'15 wieczorem w sali wykładowej zakładu mineralogicznego przy ul. Gołębiej 11, II piętro z następującym porządkiem dziennym: prof. dr. Władysław Szafer: „Działalność państwowej rady ochrony przyrody w r. 1932" (z przeźroczami). Goście mile widziani.

KOLA AJAYI, MURZYN SZCZEPU YORUBA, wystąpi tylko jeden raz w auli gimnazjum VIII przy ul. Studenckiej 12 dziś o godzinie 7'30 wieczorem. Występ poprzedzi słowem wstępnem prof. Odo Bujwid. Później nastąpią: prelekcja: „Afryka moja cudna, słoneczna ojczyzna"; oraz oryginalne pieśni murzyńskie przy akompanjamencie instrumentów murzyńskich. Odczyt swój wygłosi p. Koła Ajayi w języku Esperanto. Na polski tłumaczyć będzie p. Tadeusz Hodakowski, lektor Uniw. Jagiell. Bilety w cenie 50 groszy do nabycia przed występem przy kasie.

ODCZYT FRANCUSKI dzisiejszy publiczny i bezpłatny, urządzony staraniem Alliance Francaise, na temat „Rabelais diplomate" wygłosi ks. prof. P. David, o godzinie 6 wieczorem w sali IV gimnazjum (ul. Krupnicza 2, I piętro).

Straszna tragedja na cmentarzu rakowickim

Tajemnicza tragedja rozegrała się w nocy z soboty na niedzielę na cmentarzu rakowickim. Około godz. 9 rano strażnik cmentarny, obchodzący groby, zauważył w pobliżu grobowca SS. Urszulanek wystającą z poza grobu ludzką nogę. Gdy podszedł bliżej zobaczył dwoje młodych ludzi przytulonych do siebie i siedzących na grobie, a głowy mieli wsparte na puchowej poduszce. Chciał obudzić śpiących, ale wkońcu stwierdził, że zaszedł tu wypadek zamachu samobójczego. Wezwał więc pogotowie ratunkowe, które przewiozło kobietę i mężczyznę do szpitala św. Łazarza w stanie nieprzytomnym.

Mężczyzna miał na sobie ciemne ubranie oraz jasną zarzutkę i kapelusz. Kobieta była w granatowej sukience i ciemno-popielatym płaszczu. — Obok na ziemi leżała żółta teczka a na niej biały beret. Oboje robili wrażenie ludzi inteligentnych. Wiek ofiar około 25 lat.

Nazwisk młodych narazie nie stwierdzono, jedynie w teczce, leżącej obok desperatów znaleziono legitymację na nazwisko Marji Głowań. Na ziemi leżały strzępy potarganych zapisków i fotografje. Stan ofiar tragedji bardzo ciężki. Zażyli oni, jak stwierdzono jakąś truciznę. Wczoraj wieczór stan zdrowia obojga w dalszym ciągu był bardzo poważny. Oboje są nieprzytomni. Ona dostała bardzo silnej gorączki — rozwija się prawdopodobnie zapalenie płuc.

Z SALI SĄDOWEJ

SENSACYJNY PROCES O ZBRODNIĘ PODPALENIA I OSZUSTWA

Siódmy dzień rozprawy przed krak. sądem przysięgłych przeciw Reichertowi i Dudziakowi, oskarżonym o zbrodnię podpalenia i oszustwa przeszedł na przesłuchaniu kilku świadków. Św. Sacha dyrektor „Polminu" po pożarze skonstatował w baraku, że wśród zgliszczy, znajdowały się deszczułki i szmaty wydzielające woń nafty. Następnie zeznawał św. Biliński, dawny kierownik baraków z ramienia wojskowości w latach od 1921-22, a później w roku 1930 zatrudniony przez trzy tygodnie przed pożarem jako kierownik baraków z ramienia Reicherta. Świadek zeznaje, że w magazynie przed pożarem znajdowały się cztery dymiony, zaś po pożarze tylko dwa — co z całą stanowczością stwierdza. Trybunał powziął uchwałę, że co do nafty i szmat oraz deszczułek naftą przepojonych, odniesie się do rektora Akademji górniczej o wyznaczenie do rozprawy eksperta naftowego. Wkońcu zeznawał św. Horowitz, buchalter Tow. Ubezp. „Riunione", który po pożarze wyznaczony przez swą instytucję, badał księgę magazynową Reicherta. Zeznał on, że księgi były prowadzone bardzo niedokładnie. Po tych zeznaniach rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

MARTA OSTENSO 82

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

— Zenka — podsunęła Elza.

— Opowiadają, że Bejlis owej nocy odprowadził ją do Fanny, by nie musiała spać pod jednym dachem ze swym własnym mężem.

Elza zaśmiała się zgrzytliwie, i bezwiednym ruchem w tył odrzuciła głowę. — Podobne bujdy! Zenka była u nas i prosiła, by ją odprowadzić do Fanny, bo boi się Naty, gdy jest pijany! Dawno była bym ci opowiedziała, ale... Boże, takie to wszystko idjotyczne! Dziwi mnie tylko, że wogóle słuchasz podobnej gadaniny! Czy oni sądzą, że Bejlis nie ma rozumu... czy poczucia honoru?

Matka troskliwie powiesiła ścierkę na haku. Twarz jej pozostała dziwnie cicha i obojętna, jak gdyby przedmiot rozmowy w gruncie rzeczy bardzo mało ją obchodził.

— My sami obmawialiśmy Carewów — dawniej! — odrzekła spokojnie. — A to, co mówiliśmy o nich, nie było by zbyt pocieszające dla kobiety, mającej za męża jednego z nich. Musisz być przygotowana na coś takiego, należąc do nich — a niewątpliwie może w tem być trochę prawdy, pomimo że jesteś żoną Bejlisa. Żadna Carewowa nie widzi nic złego w swoim mężu. Wszyscy o tem wiedzą!

Policzki Elzy płonęły, a barki jej wyprężyły się ruchem pobłażliwego szyderstwa. — Chcesz przez to powiedzieć, że Bejlis...

— Nie unoś się tak! — spokojnie zgromiła ją matka. — Być może, że Bejlis Carew nie rzucił jeszcze okiem na inną. Opowiedziałam ci tylko, co mówią za twemi plecyma.

I w obecności oniemiałej Elzy poczęła nucić jakąś piosenkę, gdy zdjąwszy z blachy imbryk z kawą, nalewała ją do filiżanek. Elza nie wiedziała, czy ma się śmiać, czy płakać. Wreszcie, bez słowa postawiła filiżanki na tacy i zaniosła do pokoju.

Klara i Reef mówili właśnie o Akselu Fosbergu.

— Nie pojmuję, że właśnie teraz, gdy wszystko jest prawie na ukończeniu, Aksel chce sprzedać i wyjechać — rzekł Reef.

— Dla Lili będzie ciężko, dziecko przecież takie jeszcze małe! — z oburzeniem zawołała Klara. — Dla mnie Aksel był zawsze dość dziwny, ale jeszcze bardziej zdumiewa to, że Lila taksamo nalega na wyjazd, jak on. Wobec tego, że dziecko przyszło na świat przedwcześnie, sądziłam, że będzie dość rozsądna, i przez jakiś czas pozostanie na miejscu. Ale Lila była przecież zawsze nieobliczalna.

Elza patrzyła to na jedno, to na drugie. — Co mówicie o Lili? Nie całkiem rozumiem.

— Nie wiesz jeszcze? — spytała Klara. — Postanowili wyjechać na Zachód — do Waszyngtonu. Gdzieś koło Seattle. Aksel dostał stamtąd list od przyjaciela i nagle powziął ten zamiar. Myślałam, że słyszałaś już o tem. Ale pokazujesz się teraz tak rzadko, nikt was nie widuje i nie słyszy o was.

— A grunta Aksela są tanio do nabycia! — sucho wtrącił Reef. — Słyszałem onegdaj, że stary Set chciał je kupić.

Wuj Fred mieszał swą kawę, przysłuchując się z poważną miną. — Sądzę, że Set Carew włożył wszystkie swoje pieniądze do tego interesu w Teksasie! — oświadczył stanowczo. Przynajmniej całą gotówkę. Naco mu grunta? Na gruntach nic na dzie się zarobić tyle, co na nafcie. Wiem o tem. Wszystkie swoje pieniądze ulokowałem w nafcie i na przyszłą zimę będę we Florydzie. I bez tego powinien bym tam mieszkać ze względu na ten ciągły kaszel.

Reef siedział ze spuszczonemi oczyma. — Wielu ludzi w okolicy myślało taksamo, wuju Fredzie! — rzekł. — Sądzę, że niejeden z nich chętnie wyrzekł by się teraz wyjazdu do Florydy, gdyby mógł odebrać swoje pieniądze.

— Naprzykład Whitneyowie! — zauważyła Klara.

— Co znowu z Whitneyami? — spytała Elza rozdrażniona.

— Whitneyowie nie są jedyni! — tajemniczo mruknął Reef, bębniąc palcami po stole.

Elza spojrzała wokoło. Leon uśmiechał się wymijająco, następnie wstał prostując swe długie nogi. Ojciec odchrząknął, splunął w ogień i znów usiadł. Nogi w pantoflach umieścił na niklowej podstawie pieca. Do rozdrażnienia Elzy dołączył się dziwny niepokój.

— Ach, nie potrzebujesz robić z tego takiej tajemnicy! — zwróciła się do Reefa.

Wzruszył ramionami swym dawnym gestem zniechęcenia. — Elzo, nie mam zamiaru taić czegoś przed tobą! — rzekł. — Ludzie zaczynają podejrzewać, że relacje Michała Carewa dotyczące tego projektu w Teksasie, nie całkiem zgodne są z istotnym stanem rzeczy. nie mówię, że przypuszczają coś nieuczciwego, ale... stało się poprostu inaczej, niż oczekiwano. Jeśli tacy ludzie jak Fanny Ipsmiller dają swoje pieniądze, to chcą też za nie coś mieć. Ktoś — podobno przyjaciele Whitneyów, żyjący w Teksasie ostrzegli ich, i oto... gada się to i owo. To wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Z TEATRU

—o—

Teatr im. J. Słowackiego: „ROMANS" Sheldona

„Romans" Edwarda Sheldona jest sztuką amerykańską, która przed kilku laty grana była z dużem powodzeniem na scenach europejskich. — Powodzenie miała i w teatrze krakowskim, — gdzie grana była doskonale ze Solską i Szymańskim w głównych rolach. Jest to krótka historja wielkiej, namiętnej i wzajemnej miłości, która gwałtownie, od pierwszego wejrzenia pociągnęła ku sobie dwie jednostki z krańcowo różnych światów: młodego, skromnego, naiwnego pastora amerykańskiego i sławną, włoską śpiewaczkę operową podczas jej tournee w Ameryce. Ta żywiołowa miłość, jak gwałtownie wybuchła, również gwałtownie została po paru tygodniach zerwana — z rozsądku, który u tego pastora okazuje się silniejszym od uczucia i jest mu pożytecznym przewodnikiem w karjerze. Szczery poryw, skazany na banicję z życia, otrzymuje miejsce w sferze wspomnień o niespełnionych marzeniach młodzieńczych. Bardzo to wzruszające. Tylko ta fałszywa nuta, która ckliwym patosem pobrzmiewa ze zdawkowego morału, nie pozwala zbytnio się przejmować.

„Romans" nie posiada takiej wartości, któraby uzasadniała wznowienie tej sztuki. Ale posiada dwie role popisowe dla aktorów i to niezawodnie stanowiło powód ponownego jej wystawienia.

Rolę gwiazdy operowej odegrała porywająco p. Jaroszewska, świetnie cieniując wyraz uczucia od jego nagłego urodzenia aż do szczytu jego rozwoju, a potem heroiczną rezygnację i rozpacz.

Mniej wdzięczna jest rola pastora, naiwniaczka nieobytego w świecie i niezbyt mądrego, ale instynktownie bardzo praktycznego. Doskonale gra ją p. Osterwa, który ją starannie wycyzelował. Zbędną tylko wstawką było odśpiewanie piosenki, gdyż w tym zakresie ten znakomity artysta dramatyczny uzdolnień nie posiada i głośne — może nieco zbyt głośne — śmiechy premjerowej publiczności powinnyby go skłonić do skreślenia tego niefortunnego popisu śpiewackiego.

Przedstawienie niepotrzebnie dłuży się aż do północy, a problem, czy filister może się żenić z aktorką, w dzisiejszym nastroju społeczeństwa nie rozpala już tak publiczności, jak ongiś.

E. H.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Romans".
Środa. „Romans".
Czwartek: „Romans".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek, 16 bm. Prof. Tadeusz Biliński: Lentza „Gotówka" na tle współczesnej literatury.

Piątek, 17 bm. Prof. Uniw. Jag. dr. Roman Dyboski: „John Galsworthy".

Środa 22 bm.: Prof. dr. Józef Reiss: „Trzeci wieczór z cyklu „Czar i piękno muzyki polskiej" (z ilustracją muzyczną).

KINOTEATRY

Adria: „10 procent dla mnie".
Apollo: „Białe szaleństwo".
Atlantic: „Bezdomni" (Sowkino).
Bagatela: „Bezdomni".
Dom żołnierza: „Złodziej duszy".
Muzeum: „Pieśniarz Paryża".
Promień: „Syn białych gór" (Louis Trenker i Mary Glory).
Słońce: „Lilianka ma kłopot z miłością" (Liliana Harvey).
Świt: „Halka" (Lad's Kiepura).
Sztuka: „Raj podlotków".
Uciecha: „Wiktorja i jej huzar" (Ivan Petrowicz).
Wanda: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 14 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. Około 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.25: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar 15.50: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: Odczyt z Wilna: „Miłośnicy i złodzieje książek". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Cudowne dzieci w muzyce". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.10: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.10: Kwadrans literacki. 22.25: Wieczór poezyj morskich i lotniczych Mieczysława Lisiewicza. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna z Katowic.

Środa 15 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. Około 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Rarańcza". 17.00: Odczyt dla nauczycieli muzyki. — 17.20: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych". — 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Między misjonarzami na Dalekim Wschodzie" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 19.30: Feljeton literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka ze Lwowa. 20.50: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 21.55: Recital śpiewaczy z Katowic. 22.25: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.40: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 16 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ODCZYTY TUR

U tramwajarzy (plac Serkowskiego 7, Podgórze) — czwartek 16 bm., godzina 7 wieczorem: tow. Józef Cyrankiewicz: „Problem świadomego macierzyństwa" (z dyskusją).

Łobzów (TUR) — czwartek 16 bm. godzina 7 wieczorem tow. Sawicki: „Początki powstania prywatnej własności".

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki 9) — piątek 17 bm. godzina 7 wieczorem tow. Gołąbowa: „Świadome macierzyństwo" (z dyskusją).

Zakrzówek (TUR) — piątek 17 bm. godzina 7 wieczorem tow. mgr. Zathey: „Socjalizm przed Marksem".

ZZK (ul. Warszawska 15) — sobota 18 bm. godzina 7 wieczorem tow. Gołąbowa: „Świadome macierzyństwo" (z dyskusją).

Płaszów (TUR) — niedziela 19 bm. godzina 4 popołudniu tow. Sawicki: „Etyka przyszłego ustroju".

U służby domowej (ul. Dunajewskiego 5) — niedziela 19 bm. godzina 5 popołudniu tow. dr. Wanda Szymańska: „Świadome macierzyństwo" (z dyskusją).

SPÓŁDZIELNIA KREDYTOWA ROBOTNICZA
w Nowym Sączu, ul. Batorego l. 78

zwołuje na dzień 26-tego lutego 1933 r. o godzinie 10-tej przed południem w sali Domu Robotniczego ul. Zygmuntowska

XXI Zwyczajne Roczne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1932.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli za rok 1932 i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Rozdział zysku za rok 1932.
5. Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni.
6. Oznaczenie najwyższej sumy kredytu dla jednego członka Spółdzielni.
7. Zatwierdzenie budżetu na rok 1933.
8. Wybór czterech członków Rady Nadzorczej i zatwierdzenie jednego członka Dyrekcji i jednego zastępcę Dyrektora.
9. Wolne wnioski.

W razie braku ustawowego kompletu członków o godzinie 10-tej odbędzie się Walne Zgromadzenie o godzinie 10-tej minut 30-ci bez względu na ilość członków obecnych.

Bilans i księgi są wyłożone do przeglądnięcia dla członków w lokalu Spółdzielni.

Za Radę Nadzorczą:

Sekretarz: Winter Edward. Prezes: Bogucki Jan.



w cenie 60 groszy za egzemplarz jest do nabycia w Sekretarjacie Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR, Warszawa, ul. Warecka 7.
Organizacje przy zamówieniu ponad dziesięć egzemplarzy płacą po 50 groszy za egzemplarz.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.